Drugie wydanie po konfiskacie.

JEDNA KARTA

Sosnowiec — Katowice
Warszawa — Kraków
Łódź — Dąbrowa Górn.

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Rok I. — № 53.

Cena 10 gr.

Do 1-go listopada wyjątkowo „Jedna Karta" wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

Redakcja i Administracja: **Sosnowiec, ul. Dęblińska 1, tel. 1-01. P. K. O. 304,310.**

AGENTURY: Będzin. Głowacki ul. Sączewska — kiosk. Bielsko, Jelinek, Przekop 11. Czeladź, Giec ul. Kacza 7. Cieszyn, Kurus J. ul. Stawowa 18. Dąbrowa, Bielada ul. Kościuszki róg Sobieskiego. Kielce, Kiebabczy ul. Sienkiewicza 39. Kraków, Leśniak St. ul Bracka 15. Katowice Nowak, Biuro dzienników, Piłsudskiego 23. Łódź Fabr. Mysłowice, Gola, ul. Pszczyńska 3. Miechów, Kulakowski, ul. Sobieskiego 10. Ozorków k. Łodzi, Czurapska, biuro dzien. Ostrowiec, J. Swoboda, biuro dzien. Olkusz, Kardaszewski ul. Rynek, kiosk № 1. Radom, Salomon K. ul. Piłsudskiego 12. Warszawa, Krucza 9. m. 3. Wolbrom, biuro „Prawo" Krzywa 8.

Redaktor przyjmuje od godziny 15—16. **Administrator przyjmuje** od godziny 10—13. Administracja czynna od godziny 8 rano do 20 bez przerwy.

1 — 7 października 1933 r.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy z nikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

Polska dla Polaków!
Pracujący Polacy, łączcie się!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!
Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!
Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Z życia N. S. P. R.

W Warszawie powstała organizacja, stojąca na gruncie „10 punktów narodowego socjalizmu". Przewodniczącym jest rodak Grochowski, sekretarzem rodak Korentz. Do czasu zainstalowania się we własnym lokalu, korespondencję należy kierować pod adresem Krucza 9 m. 3, (lokal sprzedaży „Jednej Karty").

W Lublinie powstaje oddział naszej partji w najbliższym czasie.

W Pilicy zawiązana została partja NSPR.; przewodniczącym zarządu jest rodak Ogonek Franciszek.

W Czeladzi odbyło się w niedzielę większe zebranie członków NSPR. z referatem rodaka Kojdra.

W Książu Wielkim na czele NSPR. stoi rodak Żelaskiewicz Marjan.

Na Śląsku. Poprzednio wyraziliśmy zdanie, że uporządkowanie NSPR. w tej dzielnicy powinno być dziełem samych Ślązaków. Rodakom Ślązakom, którzy przyjeżdżają do Sosnowca ze skargami na intrygantów, doradza kierownictwo NSPR., ażeby zajęli się przedewszystkiem wyborem właściwych ludzi do zarządu grup śląskich. Delegaci tych grup zjadą się na kongres (na prawdziwy kongres!). Tu powołają ostatecznie władze NSPR.

Rady kierownictwa NSPR. okazały się skuteczne i już wydają owoce. Są grupy, które wyraźnie wyrzekają się obecnych kombinatorów z katowickiego okręgu. Uczyniła tak naprzykład najstarsza i najpoważniejsza grupa śląska w Małej Dąbrówce, na plenarnem zebraniu w dniu 26 września.

Intryganci wypuszczają swoich wysłanników i do Zagłębia Dąbrowskiego i tu kaptują sobie zwolenników. Znajdują ich tylko pośród wszelkiego rodzaju „kanalji i matołków. W ten sposób prawdziwa, pierwotna NSPR. oczyszcza się od przypadkowych naleciałości. Intryganci — mimowoli — oddają partji przysługę.

Niezadługo przyjdzie czas na wykazanie wszystkich tych podstępnych machinacji, do jakich ucieka się obecny zarząd okręgu śląskiego. Wtedy wyjdą na jaw i sprężyny całego dzisiejszego zamieszania. Ale już obecnie można stwierdzić jedno: pięciu intrygantów z dzisiejszego zarządu śląskiego należy natychmiast usunąć. Niema z nimi żadnych rozmów, żadnych kompromisów!

W Krakowie musiał ustąpić z zarządu NSPR. niejaki p. Wołaczyński. Piszemy o tym nic nie znaczącym fakcie dlatego, że p. W. był jednym z 7 delegatów na zebraniu w Katowicach, zwanym humorystycznie „Kongresem". Pięciu filutów aranżerów i 6 (tyle ich zostało) naiwnych, oto cały „Kongres".

Kto może stworzyć partję. Czy każdy? Oczywiście, że nie. Wprawdzie każdy osioł czy szakal może sobie przywiesić tabliczkę, że jest lwem. Ale przez to nie przestanie być osłem czy szakalem. Dla stworzenia partji trzeba mieć ideję, — trzeba ją rozumieć, — trzeba ją odczuć, — trzeba mieć dostatecznie szeroki pogląd na rzeczy. Ambicja, apetyt, sprycik kupiecki, rzucanie oszczerstw i inne plugastwa — to za mało! Spójrzcie, czytelnicy, naokoło siebie...

O rewolucję pojęć.

Żyjemy w dniach ogólnego zakłamania. „Przewartościowanie wartości" ustąpiło we wszystkich dziedzinach życia społecznego miejsca zaprzepaszczeniu wartości. Słabość, kłam, przyziemność, podłość i jałowość wyparły zupełnie odwagę, miłowanie prawdy, ideał, prawość i tężyznę ducha. Gdzieniegdzie tylko dostrzec można ślady prawych umysłów i serc. Skorupieją jednostki, grupy, narody. Dla lwiej części naszego społeczeństwa horyzont nie sięga poza próg własnego domu i osobistych celów. A nawet w podobnych wypadkach ulega on wykoszlawieniu przez odbicie się w krzywem zwierciadle zgubnej prywaty.

Społeczeństwo nasze odwykło od nazywania rzeczy po imieniu.

Rażącą ospałość i obojętność na niedający się przeoczyć samowolę obcego kapitału w Polsce i grożącą nam w konsekwencji zupełną niewolę ekonomiczną i polityczną — *nazywa się dziś trzeźwym poglądem* i unikaniem walki z wiatrakami. Takich „trzeźwych myślicieli", jest u nas 80% Tyle co obcego kapitału!

Wezwanie do walki w obronie krzywdzonego w nieludzki sposób przez nieuczciwy kapitał robotnika umysłowego i fizycznego darzy się chętnie mianem gry na niskich instynktach z namowy wrogów naszej Ojczyzny!

Wysiłki zmierzające do odżydzenia Polski i zmazania z Jej czoła piętna, jakie od wieków wyciskają pozornie lojalni, a w gruncie rzeczy wrodzy nam — żydzi — ocenia się *jako chęć wywołania fermentu* w jednolitem (!?) społeczeństwie polskiem! Tak myślą kłamliwie 4 miljony polskich żydów — pijawek i miljony gorszych od żydów — skoro własne gniazdo kalają — Polaków, leniwców myśli. *W bezinteresownej ofiarności jednostek* pragnących myślą, pracą i majątkiem swym przyczynić się do ocknięcia się gnuśnego społeczeństwa i pobudzenia go do twórczej pracy— widzi się wyłącznie li tylko *zdobycz materjalną i nienasyconą ambicję.*

Tchórzostwo, skłaniające bardzo wielu obywateli — Polaków do skrywania się w mysią dziurę upodlenia, byleby nie byli oni widoczni wśród tych, którzy jawnie walczą z nieuczciwym kapitałem i żydostwem, gdyż to może uszczknąć im parę groszy, które da im żyd zarobić — tchórzostwo to — *nosi miano troski o niedopuszczenie do upadku polskich placówek!*

Podkreślenie zjawisk dodatnich zaobserwowanych u innych narodów— równa się prawie zdradzie, podczas gdy ślepe i głupie wychwalanie własnej, rodzimej bezplanowości i bezmyślności wywołuje nieustanny zachwyt i uznanie.

Wygodne, bo niewymagające pracy myślowej ani czynów, życie się z istniejącemi kierunkami politycznemi każe bezmyślnym obywatelom gardzić każdym nowym ruchem społecznym, choćby nim był nawet ogarniający cały świat — narodowy socjalizm.

Co to jest Chrześcijański Front Gospodarczy?

Przed trzema laty utworzył się w Krakowie Chrześcijański Front Gospodarczy, którego celem jest krzewienie wśród członków poczucia solidarności w obronie interesów gospodarczych kraju: przyzwyczajenie członków do samopomocy, szerzenie oświaty narodowej, społecznej i zawodowej szczególnie w dziedzinie gospodarczej, wzajemne zbliżenie chrześcijańskiego konsumenta do takiegoż kupca, rękodzielnika i przemysłowca.

Zarząd Ch. F. G. czyni usiłowania w tym kierunku, by podtrzymać firmy chrześcijańskie, zagrożone w swojem istnieniu wskutek przesilenia ekonomicznego, braku poparcia i nieuczciwej konkurencji.

W tym celu wydał Przewodnik po Krakowie ze skorowidzem firm chrześcijańskich, Informator handlowy, plan Krakowa i inne. Urządzał wiele zebrań z odpowiedniemi referatami, stawiał wnioski o groźnem położeniu naszych placówek gospodarczych, oraz wzywającemi do stałego i skutecznego ich popierania.

Ch. F. G. kieruje się miłością i życzliwością do swoich rodaków, kierując się przytem zdrowym patrjotyzmem gospodarczym.

Ch. F. G. dąży do wzmocnienia chrześcijańskiego organizmu gospodarczego przez podniesienie stanu mieszczańskiego, wydobycie z niego licznych tam wartości twórczych, oraz przez odpowiednie wychowanie polsko-chrześcijańskiego społeczeństwa.

Ch. F. G. wyłącza ze swojej działalności wszelką politykę, a w swoich szeregach skupia ludzi o różnych przekonaniach społecznych i politycznych.

Ch. F. G. krzewi zasadę kierowania się w stosunkach gospodarczych względami moralnemi zgodnie z encyklikami Papieży, oraz pismami naszych ekonomistów i filozofów.

Ch. F. G. szerzy wśród społeczeństwa zrozumienie dla spraw gospodarczych i konieczności spolszczenia naszych miast, a przez skierowanie młodzieży do handlu, przemysłu i rękodzieła dąży do zmniejszenia bezrobocia i zatrzymania w kraju tych pracowników, którzy celem zdobycia pracy byliby zmuszeni emigrować zagranicę.

Ch. F. G. wytęża usilne starania, by wydobyć z polsko-chrześcijańskiego społeczeństwa jak największą sumę energji twórczej, skierowanej do wyzwolenia się z niewoli gospodarczej oraz osiągnięcia dobrobytu i podniesienia stopy życiowej.

Powyższe informacje podajemy za tygodnikiem krakowskim „Echo Miast" (Kraków 18.) Niewątpliwie zainteresuje się niemi nasz stan średni.

Broszurka, zawierająca „10 punktów narodowego socjalizmu" (nasz program) jest wszędzie do nabycia po 20 gr. za egzemplarz. Odprzedawcom i organizacjom narodowo-socjalistycznym odstępujemy po cenie 7 zł. 50 gr. za 50 sztuk, już z przesyłką pocztową. Należność należy płacić zgóry na konto „Jednej Karty" PKO. 304.310.

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie!

Z prasy.

*„**Myśl Narodowa**" gigantyczną akcję prezydenta Roosevelta uważa za grę jednej grupy kapitalistów przeciwko drugiej. Dodaje przytem, że „Roosevelt bawi się dynamitem", którego wybuch „może być katastrofalny dla całego świata". Oto typowy przykład rozumowania stronnictwa narodowego. A więc należy udawać, że się nic na świecie nie zmieniło i czekać, aż dynamit sam wybuchnie? Gorętsi członkowie tego stronnictwa mówią coraz częściej*

*„**Błyskawica**" organ 5 katowickich intrygantów. Na pierwszej stronie drukuje aż 3 błyskawice! Więc już nie 2 ale 3 grzyby w barszcz. Żaden z tych grzybów nie jest jednak prawy. Pozatem — same głupstwa i puste frazesy. Pod tym względem „Błyskawica" jest bezkonkurencyjna.*

„Blaga endeckiego antysemityzmu". *Pod tym tytułem wydała organizacja warszawska „Partja Narodowych Socjalistów" odezwę w sprawie endeckiej akcji przeciwżydowskiej.*

Odezwę tę uważamy za wysoce nieprzyzwoitą. Endecy walczą z żydami, jak umieją. W każdym razie naród uświadamiają o żydowskiem niebezpieczeństwie. Za to endekom nie wolno wymyślać! Można i należy endeków pod tym względem prześcignąć. Można i należy walkę z żydostwem prowadzić skuteczniej, niż to robią endecy. A co głosi osobliwa „partja narodowych (!) socjalistów?" Posłuchajmy: „...uwolnienie Polski od żydów możliwe jest jedynie przez zwalczenie (! oto „narodowy" język) ustroju kapitalistycznego, który jest ostoją żydostwa. W ustroju narodowo-socjalistycznym... nie będzie miejsca dla pasorzytów, jakimi są żydzi. Rozwiązanie kwestji żydowskiej nastąpi z chwilą upadku kapitalizmu". A tymczasem — żydzi nas zjedzą. A tymczasem — „partję narodowych socjalistów" uważamy za filosemitów, takich samych jak pepesowcy. Tylko że pepesowcy są szczersi.

Komunistyczna Partja Polski *Śląska i Zagłębia wydała odezwę przeciwko „Jednej Karcie" i naszemu kierunkowi, nazywając go faszystowskim. Odezwa stoi na poziomie tak nizkim, że niestety nie możemy z nią polemizować.*

Czy wiecie, że...

* Polska flota wojenna ma ogółem 18.000 tonn pojemności zajmuje na Bałtyku 5 miejsce: po Niemczech (165.000 t.), Sowietach (165.000 t.), Szwecji (82.000 t.) i Danji (24.000 t.)

* Gdynia miała w 1913 r. — 300 mieszkańców jako mała wioska, dziś jako port ma już 50.000 mieszkańców, zajmuje obszar przeszło 17.000 ha i posiada 14½ km. ulic brukowanych

* Na Śląsku zaczęto budować pierwszą w Polsce szosę stalową pomiędzy Królewską Hutą a Katowicami.

* W Ameryce powzięto myśl, a nawet zabrano się do opracowania projektu, by znaczkom pocztowym nadać przyjemny zapach i smak. Znaczki więc jednocentymowe miałyby smak miętowy, dwucentymowe malinowy i t. d. Zgóry można życzyć piszącym listy „smacznego".

* Pewien profesor amerykański zwiedził za pozwoleniem rządu sowieckiego różne krainy rosyjskie. Oświadcza on, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy zginęły w Rosji południowej masy ludności. W niektórych wsiach zmarło z głodu aż 80 procent ludności.

Tydzień w Polsce.

Pożyczka Narodowa. Banki państwowe i poważniejsze prywatne rozpoczęły subskrypcję na pożyczkę 6%-ową, wypuszczoną przez Skarb Państwa i płatną w złotych w złocie. Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nam na umieszczenie szczegółów pożyczki. Stwierdzamy krótko, że zapis na „Pożyczkę Narodową" jest obowiązkiem obywatelskiem i dobrym interesem.

Główny inspektor pracy p. Klott rozesłał okólnik do wszystkich inspektorów pracy o nieczynienie trudności przy przedłużeniu czasu pracy poza czas ustawowy w dniu 28 września r. b. oraz w niedzielę w dniu 1 października we wszystkich placówkach subskrypcyjnych Pożyczki Narodowej.

Członkowie komisji konstytucyjnej B.B. Sejmu i Senatu opracowali zasady, na których ma się oprzeć projekt konstytucji. *Senat ma mieć większe prawa od Sejmu.* Zastępcą Prezydenta Rzplitej będzie nie jak dotychczas marszałek Sejmu, lecz Senatu. W inny sposób ma być wybrany Prezydent. Wprawdzie ma go wybierać Zgromadzenie Narodowe, lecz skład tego zgromadzenia będzie inny. Zgromadzenie nie będzie połączeniem Sejmu i Senatu, lecz składać się ma z 40-tu delegatów wybranych przez Sejm i 40-tu przez Senat. Oni będą tworzyć Zgromadzenie Narodowe. Gdyby delegaci ci wybrali innego kandydata, a nie tego, którego zaleci występujący Prezydent — wówczas o wyborze zadecyduje plebiscyt ogółu obywateli. W życiu parlamenternem mogą brać udział tylko ci, którzy nie przekroczyli 70 roku życia.

Proces o zabójstwo śp. Chudzika zakończony został w ub. wtorek. Sąd przysięgłych uznał winę komisarza Drewińskiego, Jajki i Stankiewicza. Mocą wyroku osk. Roman Jajko za zastrzelenie działacza narodowego ś. p. Chudzika skazany został na 2 lata więzienia, st. post. Stankiewicz na 2 i pół roku i komis. Drewiński na 5 lat więzienia.

Zniżka dolara. — Dolar spadł do ⅔ swojej wartości. „Dolarowi" dłużnicy zyskują, a wierzyciele tracą. Komisja Kodyfikacyjna projektuje przepis, który znajdzie zastosowanie i do dolarowych zobowiązań. Przepis ten brzmi: „Gdyby wskutek niezwykłych przewrotów gospodarczych siła nabywcza pieniądza w okresie, w którym ma nastąpić zwrot pożyczki, spadła tak znacznie po wypłacie pożyczki, a przed jej zwrotem, że zwolnienie się z długu przez zapłatę sumy otrzymanej pociągałoby za sobą nieprzewidziany w umowie zysk dłużnika, a stratę wierzyciela, wówczas sąd, uwzględniając wszystkie okoliczności, oznaczy według własnego uznania sumę, jaką dłużnik zwrócić powinien".

Fabryka chemiczna „Radocha" pod Sosnowcem, będąca od dłuższego czasu w posiadaniu kilku spolszczonych rodzin żydowskich, uwikłała się w interesy z szwedzkim koncernem zapałczanym aferzysty Kreugera. Przeszła ostatecznie w obce ręce.

Firma Deichsel, mająca dotąd administrację polską, wyrzuca urzędników Polaków i przyjmuje żydów. Co na to endecy? Czy w dalszym ciągu będą protestować przeciwko upaństwowieniu wielkich przedsiębiorstw?

RODACY! Zamiast do kina na głupie filmy, na niezrozumiały angielski szwargot

CHODŹCIE DO TEATRU!

Ze sceny słyszycie żywe, piękne polskie słowo. Tylko teatr da wam ROZRYWKĘ MIŁĄ i POŻYTECZNĄ!

Nowa pijawka.

Utworzenie syndykatu fabryk obuwia.

Ucieszyła nas wiadomość o likwidacji trustu cementowego w Polsce. Obcy jednak kapitał hasający w Polsce nie zraża się tem. Dla tem łatwiejszego i sprawniejszego wysysania złotówek z mas polskich zagraniczni kapitaliści utworzyli w tych dniach nowy kartel obuwniczy.

W Łodzi podpisano umowę, na podstawie, której fabryki obuwia gumowego: *„Pepege", „Gentleman", „Schweihert", Rygavar, Wudeta i Ardal* tworzą wspólny syndykat w Polsce nie po co innego, jak tylko dlatego, aby przez uzgodnienie interesów i zmniejszenie konkurencji — tem łatwiej móc stać się dyktatorem cen na ten produkt w Polsce.

Syndykat ma w pierwszym rzędzie otworzyć jaknajwięcej oddziałów sprzedaży, by nasycić rynek polski swym towarem i wyciągnąć co się tylko jeszcze da z naszego społeczeństwa. Obcy kapitał zagospodarowuje się coraz lepiej w Polsce. Czuje się on dobrze, bo społeczeństwo nasze, nie doceniając grozy położenia, składa ostatni swój grosz w obcych kasach po to, by bezpowrotnie wywędrował on z kraju.

Co dało Niemcom broń do ręki?

Francji i Polsce grozi niebezpieczeństwo ze strony Niemiec.

„Sunday Times" w artykule angielskiego publicysty Steeda ogłasza sensacyjną wiadomość o wojennych planach Niemiec. Bramą, przez którą Niemcy uderzą ewentualnie na Francję będzie Szwajcarja. Odcinek Francji graniczący ze Szwajcarją jest najmniej ufortyfikowany. Wykorzystać to zamierzają Niemcy, dążąc na Lyon i arsenały francuskie w Creusot.

„Sunday Times" zaznacza, że w roku 1914 naruszenie neutralności Belgji przez Niemców nie było niespodzianką —bowiem już od roku 1904 liczono się ogólnie z tem, że właśnie przez Belgję Niemcy będą usiłowały wkroczyć do Francji. Błąd przeszłości odżył w całej pełni.

W czem tkwi ów błąd, wyjaśnia to znakomicie jedno z pism stołecznych w tych mniej więcej słowach:

Niemcy przegrały wojnę światową. W chwili gdy dowództwo wojsk niemieckich zwróciło się do dowództwa wojsk sprzymierzonych z prośbą o zawieszenie broni, siły Niemiec były wyczerpane, opór ich złamany. Aljanci byli panami sytuacji i mogli, gdyby chcieli, pomaszerować do Berlina, i tam podyktować warunki pokoju. Niemcy nie mieli co do tego żadnych wątpliwości i przyjęli wszystkie warunki zawieszenia broni, podyktowane przez dowództwo wojsk aljanckich. A były to warunki bardzo ciężkie i zgoła upakarzające — warunki, jakich nie przyjmuje się, gdy się niema świadomości całkowitej klęski.

Regułą naturalną jest, że zwycięsca przed zawarciem pokoju z pokonanym stara się uzyskać od niego takie koncesje, które w przyszłości zabezpieczałyby go przed ewentualnym odwetem. Takie jest prawo zwycięscy! Realizuje on je zwykle drogą odebrania pokonanemu przedewszystkiem broni, następnie wartościowych terytorjów, stanowiących dlań ważniejsze źródło siły, oraz nałożenia nań takich lub innych świadczeń, wyczerpujących siły. W ten sposób pokonany trwale, a przynajmniej na duży okres czasu, staje się niezdolnym do walki odwetowej. Wojna, to nie ćwiczenie sportowe, lecz sprawa o śmierć i życie. Zwycięstwo daje wszystkie prawa wobec zwyciężonego. Niema tu żadnych reguł ograniczających.

W Traktacie wersalskim prawo zwycięscy nie znalazło jasnego wyrazu. Traktat ten jest klasycznym dokumentem obłudy. Zdrowy instynkt zwycięscy, domagający się osłabienia zwyciężonego wroga tak dalece, aby stał się niezdolnym do walki odwetowej, usiłowano w traktacie wersalskim ukryć i zamaskować hasłami szumnie brzmiącemi, strasznie postępowemi, a w gruncie rzeczy pustemi.

Zwycięstwo w oczach autorów traktatu wersalskiego nie było wystarczającym powodem do podyktowania pokonanemu warunków pokoju! Delikatne sumienia tych panów nie mogły pogodzić się z tem, że zwycięstwo wojenne daje tytuł do stawiania żądań. Trzeba im było innego „humanitarniejszego" tytułu! Dla uzasadnienia przedstawionych Niemcom warunków pokoju wysunęli więc kwestję odpowiedzialności za wybuch wojny, sprawę samostanowienia i inne podobne protesty. Nie powiedziano Niemcom: to i tamto zabieramy wam, bo mamy prawo tak uczynić, gdyż zwyciężyliśmy was i na łasce naszej jesteście — to i tamto musicie wykonać, bo my, zwycięscy tego żądamy. Każde żądanie motywowano wymaganiami z tytułu jakichś strasznie wzniosłych i szlachetnych ideałów sprawiedliwości, demokracji, wiecznego pokoju i wiecznej szczęśliwości na ziemi.

Między innymi rozbrojenia Niemiec zażądano nie dla tego, że naturalny zdrowy instynkt wymaga, aby zwycięsca odebrał broń pokonanemu i winnemu, ale dlatego, że w imię ideałów humanitarnych należy dążyć do powszechnego rozbrojenia i wiecznego pokoju na świecie!

Przedstawiciele Niemiec niewątpliwie z tajoną radością podpisali taki traktat. Wszak każde z jego postanowień może być z powodzeniem zakwestjonowane w imię tych samych względów, jakiemi zostało umotywowane. To jest traktat, od którego można apelować! Zresztą utworzono nawet instancję apelacyjną w postaci Ligi Narodów! Zaiste, takiego traktatu nie było dotychczas na świecie!

Tydzień zagranicą.

„Daily Herald" donosi, że kwitnąca do niedawna pod względem gospodarczym Japonja stoi w obliczu bankructwa finansowego, jako bezpośredniego rezultatu wielkich wydatków na operacje wojenne w Mandżurji i Chinach. Zadłużenie rolnictwa japońskiego sięga 600 miljonów funtów zł.

Centralny komitet wykonawczy ZSRR. wykazuje, że w Turkiestanie osiedlono na roli 7.500 żydów. Do Krymu wywieziono 11.600 rodzin, z których część rozbiegła się. W północnym Krymie pracuje obecnie w kołchozach zgórą 25.000 żydów. Na Ukrainie osadzono około 6.000 rodzin żydowskich, które muszą pracować na 100.000 ha. Na Kaukazie północnym zmuszono do pracy rolnej 200 rodzin, w Gruzji — 600, w Uzbekistanie 1.200.

„Le Matin" donosi z Rzymu o toczących się rzekomo rokowaniach pomiędzy Watykanem a Rosją Sowiecką. Usiłowania Watykanu zmierzają do powstrzymania antyreligijnej kampanji w Rosji. Jeżeli Z. S. R. R. zobowiąże się do zaprzestania napaści w pierwszym rzędzie na kościół katolicki — Watykan powstrzyma się od wszelkiej akcji antysowieckiej i zaprzestanie popierać emigrację, usposobioną wrogo do Sowietów.

Czy w Rosji Sowieckiej są bezrobotni?

Prasa sowiecka ciągle jeszcze twierdzi, że w Rosji niema bezrobotnych i że pod tym względem kraj ten zajmuje wyjątkowe stanowisko na świecie. W rzeczywistości jednak kwestja bezrobocia jest w Rosji bolszewickiej od dłuższego czasu tak samo aktualną i palącą, jak w innych krajach.

Statystyka bolszewicka nie ujawnia liczby robotników, krórzy ulegli redukcji w ostatnich miesiącach. W ciężkim przemyśle straciło pracę ostatnio około 1.500 ludzi. Ogólna liczba bezrobotnych świeżej daty podawana jest na okrągło pół miljona. Nie uwzględnia się tu oczywiście miljonowej armji ludzi, którzy ze względu na swoje pochodzenie i z innych względów politycznych i społecznych wogóle wykluczeni są od pracy w państwie bolszewickiem. Redukcje, o których mowa, spowodowane zostały znacznem ograniczeniem produkcji ciężkiego przemysłu rosyjskiego i ograniczeniem ruchu budowlanego w przemyśle.

Przemysł ciężki niema dla kogo pracować w dotychczasowych rozmiarach i trzeba było wytwórczość jego redukować.

W przedsiębiorstwach ciężkiego przemysłu zredukowano w pierwszym kwartale b. r. 42.000 pracowników i urzędników, a w kwietniu dalszych 16.000. W niektórych republikach jak np. republice ukraińskiej, redukcje w przemyśle ciężkim były jeszcze większe. W drugim kwartale, i drugiem półroczu 1933 roku, redukcje trwają w dalszym ciągu. Zwolnienie z pracy robotników i urzędników odbywa się w sposób jak najbezwzględniejszy. Termin wypowiedzenia wynosi 3 do 5 dni, zredukowanym wypłaca się tylko minimalne odprawy. A przytem od kilku lat skasowane zostało wypłacanie zasiłków bezrobotnym.

Niemcy kpią z traktatów i zbroją się gwałtownie.

„Ere Nouvelle" donosi w jednym z ostatnich numerów, że Niemcy posiadają w chwili obecnej 4.800 dział polowych, podczas gdy Traktat Wersalski ilość ich ograniczył do 292. Niemcy posiadają 2.400 dział ciężkiego kalibru, zabronionych całkowicie przez Traktat Wersalski, jak również 500 dział przeciwlotniczych, co się także sprzeciwia postanowieniom traktatu.

Przemysł chemiczny, zwłaszcza w Saksonji, pracuje pełną parą. Fabryki samochodów oraz samolotów stale zwiększają swe załogi, oraz budują najnowocześniejsze modele samolotów myśliwskich oraz bombowych.

Zakładane są liczne strategiczne linje kolejowe, zwłaszcza w Nadrenji oraz w okolicy Stutgartu. Program prac drogowych przewiduje ulepszenie stanu dróg celem przystosowania ich do większych ciężarów. Pozatem w opracowaniu jest nowy plan mobilizacyjny, zarówno personalny jak i materjalny.

Jest pewne, pisze dziennik, iż uchybienia Niemiec przeciwko postanowieniom Traktatu Wersalskiego z każdym dniem stają się cięższe i to we wszystkich dziedzinach.

Traktaty międzynarodowe stają się z dniem każdym coraz to mniej wartościowe. Świat zaczyna się z tem zgadzać!

Ameryka wprowadza 32 - godz. tydzień pracy.

5 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjedn. dzięki skróceniu tygodnia pracy do 40 godzin zawiodło. Prez. Roosevelt i obradujący z nim „trust mózgów" stwierdzili, że przez wprowadzenie w życie tego projektu bezrobocie zmniejszyło się zaledwie o 2 miljony ludzi. Dlatego też wysuwany jest zamiar dalszego skrócenia czasu pracy.

Plan ten napotyka jednak na opór ciężkiego przemysłu, który dowodzi, że konsekwencją tego byłoby zwiększenie kosztów produkcji. Ford, nie bacząc na to zdecydował się wprowadzić w swych zakładach tytułem próby 32-godzinny tydzień pracy.

Konflikt niemiecko-rosyjski.

W Lipsku aresztowano dwóch sowieckich dziennikarzy: red. Bezpałowa i red. „Izwestij" Keit.

W prezydjum policji poddano ich rewizji osobistej, poczem red. Bezpałowa osadzono w jednej celi z kryminalistami.

Wskutek interwencji specjalnie przybyłego z Berlina przedstawiciela ambasady, obu dziennikarzy zwolniono około godz. 15-ej, tłumacząc fakt aresztowania jako „nieporozumienie i samowolę niższych instytucyj".

Ambasador Z.S.R.R. w Berlinie złożył u władz najostrzejszy protest, nie przyjmując do wiadomości wyjaśnień policji w Lipsku i domagając się surowego ukarania winnych.

Wiadomość o aresztowaniu dziennikarzy sowieckich wywołała w Moskwie niebywałe oburzenie. Korespondentów niemieckich wydalono z Rosji.

Podobnego wzrostu nastrojów antyniemieckich nie obserwowano w Rosji od r. 1914-go.

W świecie pracy.

„Zarobki" robotnicze. W wielkiej francuskiej rurkowni Hulczyńskiego praca rozdawana jest na takich warunkach, że robotnik fachowiec zarobi na dzień przeciętnie 3 zł. Praca idzie nie na wszystkie dniówki. Robota jest wyżyłowana do ostatnich granic. Każdy robotnik dostaje „kartkę" z opisem roboty. Pracować musi ponad siły, a nie może się nawet należycie wyżywić.

Nadmieniamy, że taż sama rurkownia wydaje na dwie generalne dyrekcje (w Sosnowcu i w Warszawie) tyle, co na całą robociznę razem!! Francuzowi technikowi (nawet nie inżynierowi) płaci taż sama rurkownia — 1800 zł. miesięcznie! Zawołaćby można: pod pręgierz! Ale ci panowie kpią sobie z całej opinji publicznej. Wołamy przeto: do kryminału z nimi! To jest rabunek na równej drodze. To wprost okradanie skarbu państwa! Jeżeli dzisiejszy system jest bezsilny na takie rzeczy, należy ten system natychmiast zmienić. Inaczej będą następstwa groźne...

„Robotnik niepotrzebny — pracuje maszyna".

W związku z artykułem zamieszczonym w 51 numerze „J. K." pod powyższym tytułem otrzymaliśmy szereg listów, z których jeden w całości zamieszczamy.

„Od kilku lat pracuje w fabryce papieru i byłem świadkiem nie jednej zmiany w produkcji. Bywały takie okresy, że w ciągu jednego roku produkcja, niektórych artykułów, powiększyła się o 200 i więcej proc., dzięki zastosowaniu udoskonaleń technicznych, przy równoczesnem zmniejszeniu ilości robotników. Ile razy sprowadzono nową maszynę oglądałem ją zawsze pełen cichego smutku, bo te bezduszne automaty wydzierające pracę i chleb polskiemu robotnikowi były wyprodukowane zagranicą i, kosztowały dużo pieniędzy, bardzo dużo. — Zdarzało się, że już po kilku miesiącach ta kosztowna maszyna okazywała się nieodpowiednią, gdyż wynaleziono lepszą od niej, albo nie miała dla kogo produkować. Lecz nie tylko maszyna wyrzuca robotnika na bruk. Dziś robotnik często sam się wyrzuca. Wystarczy dać mu akord lub premję przy pracy. Chcąc więcej zarobić dokłada wszelkich sił i w rezultacie zwiększa swą zawodową wydajność. Fabrykant wykorzystuje naiwność robotnika i każe mu pod groźbą zwolnienia wykonywać za zwykłą płacę dniową tę samą pracę.

Gdy produkcja nie powiększa się, to jest rzeczą jasną, że w stosunku do osiągniętej wydajności zmniejsza się ilość zatrudnionych. Najoczywistszym dowodem oszczędności na robociźnie robionych przez fabrykę jest fakt, że u nas, w oddziale wyrobu tutek w 1925 r. pracowało 40 kobiet, w 1928 r. 24, dziś tę samą pracę wykonuje 6 kobiet za wynagrodzeniem nie wyższem od 1925 r.

Otwarcie powiedziawszy, maszyna i wykorzystanie do maksimum mięśni robotnika odbiera chleb tysiącom ludzi pozbawa środków do życia. Szeregi nędzy rosną... ambitny z natury polak staje się utrzymankiem skarbu państwa, deprawuje się duszę polaka.

Warto przeto zastanowić się kto na tym, tak zwanym postępie technicznym i wyzysku sił robotnika zarabia? Państwo — robotnik? Nie! Przeciwnie państwo i społeczeństwo traci. Zarabia jedynie przemysłowiec, który zysk osiągnęły kosztem i z krzywdą społeczeństwa polskiego wywozi zagranicę, zużywa na zaspokojenie kaprysów. Stan taki istnieć dłu go nie może bo jest on krzyczącą niesprawiedliwością. Nie można obniżać zarobku pracującego polaka, zmuszając go do pracy nad siły, obciążać bilans handlowy państwa, pieniędzmi wywożonemi za obce maszyny, po to tylko, ażeby ułatwić kapitaliście zgarnianie zysków.

Robotnik polak pracujący ciężko nie może pozwolić sobie na kupno nowych butów, brakuje mu często na chleb dla dzieci, ale fabrykant może przepić za jedną noc kilka tysięcy złotych, albo zapłacić firmie zagranicznej za umeblowanie jednego pokoju bawialnianego dla swych nieletnich wnucząt głupich(!) 40 tysięcy złotych.

O stary, smutny świecie... wybiła godzina już czas..."

J. Pawiński.

Na polskiej wsi.

Instytut naukowy w Puławach ogłosił rezultaty badań nad opłacalnością gospodarstw włościańskich. Przyjmując, że włościanin powinien otrzymać wynagrodzenie za swoją pracę, a oprócz tego procent od kapitału, w wysokości 6 od sta, otrzymamy takie wyniki:

Zarobek za pracę na 1 dzień roboczy dorosłego członka rodziny włościańskiej wyniósł w r. 1926-27 zł. 2.73, w 1927-28 r. 3.15, w 1928-29 r. — zł. 1.57, a w 1929-30 r. — zł. 0.12. Kiedy w zeszłym roku opublikowano tę cyfrę, pojawiły się liczne głosy słusznego oburzenia, wskazujące na nienormalność zapłaty 12 groszy za dzień ciężkiej pracy. Tymczasem obrachunek za rok 1930-31 przyniósł niesłychany rezultat, gdyż dał nie zarobek, a stratę w wysokości — 1.39 zł. Znaczy to, że gospodarz, chcąc oprocentować swój kapitał na 6 proc. (a więc tak jak obecnie Bank Polski), musiałby dołożyć 1.39 zł. za każdy dzień przepracowany przez dorosłego członka rodziny. Te rezultaty obliczeń są tak niesłychane, że graniczą poprostu z fantazją.

Wreszcie dochód roczny, a więc ta ilość pieniędzy, jaką rolnik może użyć bez uszczerbku majątku, wyniósł w na 1 ha kolejno w tychże samych latach w złotych: 247.86, 296.03, 245.26, 188.37 i 107.60. Cyfry te tłomaczą dostatecznie, dlaczego wieś kurczy coraz bardziej spożycie artykułów przemysłowych, wpływając ujemnie na całe życie gospodarcze.

Gospodarczy Kongres Chłopski w Warszawie uchwali szereg żądań, które w zasadniczych rysach zgadzają się ze stanowiskiem NSPR. w sprawie włościańskiej.

Wydalenie starostów. „Wyzwolenie", organ stronnictwa ludowego, donosi: Urzędowo ogłoszono, iż starostowie powiatów ropczyckiego, brzozowskiego i łańcuckiego przeniesieni zostali w stan nieczynny. Jak wiadomo, w wymienionych powiatach miały miejsce krwawe zajścia, które pociągnęły za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych. W związku z temi zajściami toczyć się będzie niedługo sprawa sądowa.

Precz ze ślepem naśladownictwem obcych wzorów! Poniewierany „mużyk" rosyjski zrobił rewolucję komunistyczną. Rewolucję amerykańską, robił olbrzym — maszyna. W Polsce inaczej. Zrozpaczony polski chłop i robotnik, polski mieszczanin i inteligent

EMIL KOZIJ.

Z pałacu w podziemia kopalni.

(Wspomnienia emigranta).

11)

— Rewolucja stworzyła w Rosji „bałagan". My do tego „bałaganu" ręki nie przyłożymy. Walczyć z obecnym rządem też nie będziemy, bo za rządem Kiereńskiego stoją nasi przyjaciele, kapitaliści francuscy i angielscy. My wolimy, żeby przyszli do władzy bolszewicy, bo z nimi my sobie damy prędzej radę. Program ich to utopja, a unicestwić bolszewików pomoże nam Anglja i Francja, która obecnie podtrzymuje rząd tymczasowy.

To był pogląd nie tylko Ochotnikowa. Tak patrzyła na pierwszą rewolucję rosyjską cała arystokracja i inteligencja rosyjska, nie wyłączając pozostających na wolności członków rodziny carskiej.

Inteligencja trwała w bezczynności i biernym oporze. Zydzi korzystali z tego i zajmowali czołowe stanowiska na terenie całej Rosji. Zgubne skutki tej taktyki odczuła rosyjska inteligencja dopiero kilka miesięcy później. Skutki te trwają zresztą do dzisiaj. Najwięcej mogłyby o tem powiedzieć te tysiączne rzesze emigrantów rosyjskich, pozbawionych ojczyzny i rozsianych po całej kuli ziemskiej.

W końcu lipca 1917 roku wybrałem się w podróż do Kijowa. Chciałem widzieć na własne oczy, jak wygląda w praktyce urzeczywistnianie jednego z dobrodziejstw rewolucji rosyjskiej, mianowicie danego prawa poszczególnym narodom zamieszkującym na obszarze Rosji do „samostanowienia o sobie". Poszczególne narodowości: Ukraińcy, Gruzini, Łotysze, Estończycy, natychmiast po rewolucji przystąpiły do konsolidacji sił własnych i do utworzenia własnych państw. Rząd Kiereńskiego czuwał jednak pod wpływem „ambasadorów", by to „samookreślenie narodów" nie poszło zadaleko, t. j. by całość terytorjum rosyjskiego nie została naruszoną. Szczególniej dużo zmartwień i obaw wzbudzał w sferach rządu tymczasowego, jak i w całem społeczeństwie rosyjskiem, ruch ukraiński. Naród ukraiński liczący ponad 35 miljonów, zamieszkujący dziewięć gubernij południowych nad Czarnem Morzem, między rzekami Donem i Zbruczem — zbudził się po rewolucji rosyjskiej z kilkuwiekowego snu. W Rosji carskiej wszelkie przejawy życia ukraińskiego były tłumione w zarodku. Język ukraiński uważano za „narzecze", a rząd carski stał na stanowisku, że takiego narodu, jak ukraiński — wogóle niema. Jeden z ministrów carskich, Stołypin, proponował nawet na kilka lat przed wojną, by narodowi ukraińskiemu wykopać gdzieś pod Kijowem mogiłę, postawić na niej słup z napisem: „nie było, niema i nie będzie". Po rewolucji dowiedli jednak Ukraińcy, że istnieją. Działacze ukraińscy, którzy razem z bojownikami o niepodległość Polski „spędzali czas" na zesłaniu w dalekich gubernjach Syberji, powrócili do kraju i stanęli na czele ruchu.

Za stolicę Ukrainy ogłoszono Kijów. Utworzono tymczasowy parlament ukraiński t. zw. „Centralną Radę". Wyłoniono ukraiński rząd tymczasowy, który aczkolwiek podporządkowywał się rządowi rosyjskiemu, to jednak dążył do jaknajwiększego usamodzielnienia.

Oczy całej Rosji były zwrócone na Kijów. Jeżeli Rosję nazywano „szpichlerzem Europy", to zupełnie słusznie Ukrainę uważano za „szpichlerz Rosji". Ze strachem myślano o tem, że dziewięć najbardziej urodzajnych, najbogatszych gubernij może oderwać się od Rosji. Kiereński jeździł nawet specjalnie do Kijowa, by zawrzeć układ z federacyjnym i „sojuszniczym" rządem ukraińskim, ze znanym powieściopisarzem ukraińskim, Winniczenką, na czele.

Jazda pociągami w Rosji porewolucyjnej nie była rzeczą łatwą i przyjemną. Już samo dostanie się do dworca kolejowego i zajęcie miejsca w wagonie przedstawiało bardzo wiele trudności i było połączone z niebezpieczeństwem. Całe masy żołnierzy rozjeżdżały bez celu i potrzeby z jednego końca Rosji na drugi, zapełniały nie tylko wszystkie miejsca w pociągu, lecz też pełno było żołnierzy na pomostach i stopniach wagonów, a również i na dachach.

Ze świata pracy.

Z pojęciem pracy nierozerwalnie łączy się płaca. Kwestja ta wysuwa się dziś na czoło w nieustannych zatargach pomiędzy procodawcą a pracownikiem.

W interesie kapitału jest utrzymanie jaknajwiększej różnicy pomiędzy cenami produktów a kosztami produkcji. I dlatego polityka kapitału idzie w dwóch kierunkach: z jednej strony ma na celu utrzymanie odpowiedniego poziomu cen — z drugiej zaś obniżenie kosztów produkcji w pierwszym rzędzie przez nieustanne zamachy na wysokość płac robotniczych. Ta droga nie prowadzi jednak do złagodzenia kryzysu.

Ustrój kapitalistyczny uległ znacznemu przekształceniu. Z okresu wolnej konkurencji przeszedł w okres gospodarki regulowanej przez kartele, trusty, syndykaty. Ta droga jednak też jest daleka od właściwego celu. Jedynem wyjściem jest zwiększenie konsumcji artykułów bezpośredniego i powszechnego spożycia, a więc żywności, odzieży, artykułów przemysłowych i t. d. I tutaj należy prowadzić politykę rynku krajowego, gdyż nie można obecnie liczyć na dłuższą metę na rynek zagraniczny. Podniesienie więc zdolności konsumcyjnej rynku krajowego powinno być naczelnym postulatem naszych czynników gospodarczych.

W jaki jednak sposób możemy podnieść zdolność konsumcyjną rynku krajowego? Rynek ten składa się z ludności miejskiej i wiejskiej. Ludność wiejska, pomimo jej znacznej liczebności, jest znacznie mniejszym konsumentem wytworów od ludności miejskiej. Składają się na to rożne czynniki. Lwią część ludności miejskiej w Polsce stanowią ludzie pracy najemnej (robotnicy, pracownicy, chałupnicy), utrzymujący się z prac zarobkowych. I dlatego *zwiększenie zdolności konsumcyjnej tej warstwy może nastąpić tylko przez podwyżki płac zarobkowych.* Naturalnie zwyżki te podniosą w pewnym stopniu koszty produkcji. Wobec małego jednakże udziału, jaki stanowią naogół płace w kosztach produkcji, zwiększenie kosztów będzie znikome. Może być ono zresztą zrównoważone przez lepsze wyzyskanie aparatu wytwórczego.

Znany jest w Polsce fakt niedożywiania naszego robotnika i chałupnika. Niedożywia się też i niższy urzędnik. Zwiększenie płac umożliwi pełne zaspokojenie żołądka, co zwiększy spożycie artykułów dostarczanych przez wieś. Wywoła to zwyżkę cen zboża i pociągnie za sobą opłacalność rolnictwa.

W obecnej sytuacji gospodarczopolitycznej Polski należy prowadzić politykę wysokich płac pracowniczych i robotniczych.

Dążność tedy ciężkiego przemysłu do obniżania głodowych zarobków robotniczych jak to ma miejsce w hutnictwie — świadczy wymownie o nieuczciwej zachłanności obcego kapitału i nieliczeniu się z interesami i prawdziwem dobrem naszej Ojczyzny.

Piszą nasi zwolennicy:

Z Olkusza.

Urząd Skarbowy w Olkuszu może poszczycić się nabytkiem nowego pracownika w osobie p. Stanisława Landaua, żyda. Ów pan jak nas informują, ma fikcyjny rozwód z żoną, prowadzącą w Sosnowcu dobrze zaprowadzony sklep bławatny na rogu ulic Modrzejowskiej i Warszawskiej.

„Stanisław" ten jest referentem. Studjował on medycynę.

Iluż Polska ma Polaków, którzy mając ukończoną W.S.H., chodzą bez pracy. Czy to nie jest planowa akcja okupacji polskich urzędów państwowych przez żydów.

Obecnie żydzi uczą nasze dzieci języka polskiego. Czy to powinno mieć miejsce? Nie! A zatem swój do swego po swoje, aby przypadkiem w przyszłości żydzi nie uczyli nas religji.

Fikcyjny towar Polski w księgarni polskiej. W Olkuszu istnieje stara księgarnia polska p. Zelazawskiej, która twierdzi, że posiada towar wyłącznie z firm polskich. My twierdzimy, że jest przeciwnie, gdyż p. Zelazowska czuje dziwny sentyment do żyda Handelsmana, który przywozi do jej księgarni towary z Krakowa. Trzeba być naiwnym, by uwierzyć, że żyd jadąc do Krakowa po towar idzie po niego do polskiej firmy.

Ktoś temu da wiarę, lecz my nie. Nie da jej również i ciało profesorskie, które się skarży, że posyłają dziatwę tylko po polski towar i do Polki, a ona obdarza dzieci towarem żydowskim i daje utrzymanie żydowi, gdy zgłaszał się swego czasu na to miejsce Polak, otrzymał odpowiedź „Pan tego nie potrafi".

Istnieje podobno w Olkuszu druga księgarnia polska, gdzie panują inne stosunki. Polecamy ją.

Różnie bywa. Kilkanaście młodych panien w Olkuszu ukończyło kurs P.C.K. i pielęgniarski. Niektóre z nich mają świadectwa ukończenia zakładu średniego w Olkuszu. Są to przyszłe siostry miłosierdzia do pielęgnowania rannych na wypadek wojny. Lecz ani jedna z nich nie jest zatrudniona jako praktykantka w miejskim szpitalu św. Łazarza. Czy się nie starały same, czy odmówiono im, tego nie wiemy. — W każdym razie Dyrekcja szpitala spisała się nienadzwyczajnie, przyjmując na praktykę żydówkę, którą należy dopiero uczyć, i dla kogo?, gdy można mieć jedną z miejscowych instruktorek P.C.K. już z pewnemi wiadomościami z pielęgniarstwa. Różnie bywa na świecie. Syn żydów bije, a ojciec ich lubi.

Swój do swego po swoje. Że żydostwo w Polsce jest zorganizowane, każdy o tem wie dobrze, i że bardzo dobrze zorganizowane, też wiemy. Wiemy również, że bożnice u nich są nietylko po to, by w nich modły odprawiać za pokój w świecie i rozwój Polski, lecz, by w nich odbywać narady pod pokrywką modłów, na których omawia się stan ekonomiczny żydostwa w Państwie. Szuka się dróg rozwoju handlu żydowskiego i pociągnięć korzystnych dla żyda, jeśli chodzi o wpływ na ceny tego czy innego towaru, a które to pociągnięcia często stają się wprost zabójczemi dla kupca polskiego.

W rozmowie pewnego żydka w Olkuszu z naszym rodakiem, żyd ten stwierdził, za co mu dziękujemy, że w bożnicy zastanawiano się nad NSPR., która robi żydom protokóły za handel w niedzielę i w dnie powszednie po godzinach przepisowych ustawą. Kacyk miejscowy surowo zabronił wszystkim żydom, by pod żadnym pozorem nie dali zarobić Polakowi ani grosza.

Godzą się na bicie,

byleby nie ponieść strat finans.

Przed dwoma tygodniami pisano obszernie o przyjeździe do Warszawy berlińskiego rabina Hildescheimera, który miał wpłynąć na miejscowych żydów, by zaniechali bojkotu towarów niemieckich. Miano również skłonić rabinat, by nie rzucał „hejremu" na współwyznawców handlujących z Niemcami.

W ślad za tym panem „nienawidzącym Niemców za bicie i katowanie jego rodaków" — przybył drugi mędrzec Sjonu w osobie dr. Weinberga, a podobny misją. Po konferencjach odbytych z rabinatem warszawskim rabin Weinberg udał się do Lublina. Jest tam gościem kierownika tamtejszej wyższej uczelni talmudycznej, rabina Szapiry.

Interes przedewszystkiem! Niech Niemcy plują na żydów, niech maltretują, przepędzają od siebie synów Izraela, jak zapowietrzonych! To nic! Grunt byleby nie dopuścić do upadku handlu! Pozatem szereg firm niemieckich rozesłało do firm handlowych cyrkularze, w których zawiadamiają, że w najbliższych dniach przybywają do Polski ich przedstawiciele dla przeprowadzenia akcji propagandowej. Prasa żydowska twierdzi, że cyrkularz pewnej firmy z Jeny, wyrabiającej sztuczne oczy, zawiadamia, że przedstawiciel firmy przyjmować będzie interesantów w gabinecie lekarza okulisty żyda(!) dr. Szweiga w Łodzi. Należy dodać, że w ostatnich tygodniach istotnie bojkot towarów niemieckich zanika. Grunt interes!

Od Administracji. Pracownicy naszej redakcji są zajęci jednocześnie przy organizacji NSPR. Wszyscy wiedzą, jak wyczerpująca jest praca i w piśmie i w partji, zwłaszcza, kiedy się nie wchodzi w kompromisy. Zmuszeni jesteśmy przeto jeszcze odłożyć (prawdopodobnie na miesiąc) codzienne ukazywanie się naszego pisma. Odkładamy również nasz konkurs (patrz nr. 48 „I. K.") Termin konkursu zawczasu podamy w naszym piśmie.

uciskani są przez innych. To oczywistość! Kombinator amerykański Harriman, niemiecki potentat Flick, żydowski bogacz i intrygant polityczny Wiślicki: oto wrogowie!

Cztery dni próbowałem bezskutecznie dostać się do pociągu odchodzącego do Kijowa. Dopiero jeden z moich znajomych poradził mi zwrócić się o pomoc do tragarzy, którzy w owych czasach byli wszechwładnymi panami na dworcach kolejowych i zarabiali olbrzymie sumy. Pomoc tragarzy polegała na tem, że właziłi do formującego się gdzieś na bocznych torach pociągu, zajmowali tam miejsca i następnie, gdy pociąg wjechał na stację, wciągali „zamówionego" pasażera przez okno do wagonu. Również przez okno odbywało się „wysiadanie" z pociągu na poszczególnych stacjach. W celu ułatwienia komunikacji żołnierze powybijali wszystkie okna w wagonach.

Zostałem przez dwóch tragarzy szczęśliwie wciągnięty do wagonu i zająłem skromne miejsce w kąciku. Zapłaciłem za okazaną mi pomoc tysiąc rubli, ale część tej sumy zaoszczędziłem w ten sposób, że nie wykupiłem wcale biletu. Nikt zresztą w owych czasach biletu nie kupował, a nawet kasy kolejowe były nieczynne.

Wagony były zapełnione prawie wyłącznie przez uzbrojonych żołnierzy. Poszczególni „cywile" gubili się w masie żołnierskiej i siedzieli cicho po kątach wagonów, szczęśliwi, że żołnierze raczą łaskawie pozwolić siedzieć cywilom w swojem towarzystwie i nie wyrzucają ich przez okno podczas biegu pociągu. Albowiem wypadki wyrzucenia cywila przez okno wagonu zdarzały się bardzo często. Jeden mój znajomy opowiadał mi podsłuchaną na ten temat następującą rozmowę telefoniczną między dwoma żydami:

— Co słychać panie Rabinowicz?

— A no nic. Wczoraj nasz wspólny przyjaciel Breitman, jechał do Moskwy i „towarzysze" wyrzucili go przez okno z pociągu.

— Nu i co się stało?

— A no nic. Chwała Bogu wszystko w porządku. Pojutrze pogrzeb.

Przysłuchiwałem się pilnie rozmowom żołnierzy i przekonałem się wkrótce, że wszyscy prawie ciągną ku bolszewizmowi. Niektórzy z nich starali się wciągnąć mnie w rozmowę „polityczną". Patrzyli na mnie podejrzliwie, przeczuwając we mnie burżuja „starego reżimu", lub przebranego po cywilnemu oficera. Odpowiadałem półsłówkami.

W Mohylowie patrzyłem jak windowano do wagonu normalną drogą, to jest przez okno, kobietę i to młodą i bardzo przyzwoicie ubraną. Za nią wciągnięto do wagonu młodego cywila — jak się później okazało — jej męża. Komunizujący żołnierze okazali się jednak wobec kobiety eleganckimi kawalerami. Zrobili jej wygodne miejsce i przestali używać swych potocznych przekleństw i „soczystych" słówek.

W nowoprzybyłej pasażerce poznałem, słynną na całą Rosję ówczesną, artystkę operową, śpiewaczkę Plewicką. Śpiewaczka z miejsca zaczęła wymyślać żołnierzom od hołoty, zdrajców i zaprzedańców niemieckich.

— Patrzcie coście zrobili z Rosją? — mówiła. Tak jak zapluliście, zasypaliście łupinami ziarek i zakopcili machorką ten wagon pierwszej klasy, tak samo zhańbiliście całą Rosję. Zamiast walczyć na froncie jeździcie bez celu po Rosji, zwiększacie zamęt i anarchję w kraju wy, zbuntowani niewolnicy!

W wagonie powstał nieopisany krzyk. Żołnierze poczęli doskakiwać z pięściami do artystki, tak iż musiałem jeszcze z dwoma „cywilami" i jej mężem, stanąć w jej obronie. Niewiem, czemby się to skończyło. Najprawdopodobniej powędrowalibyśmy drogą powietrzną, przez okno na tor kolejowy. Lecz artystka uratowała sytuację, która zaczynała być groźną. Żołnierze! — krzyknęła — zamiast się kłócić, posłuchajcie pieśni, którą dla was zaśpiewam.

Pociąg wjeżdżał na stację. W wagonie ucichło. Z ust artystki, popłynęła znana w owym czasie piosenka „o czarnych huzarach". Zasłuchani w cudowne tony żołnierze, pootwierali z zachwytu usta. Przed wagonem na stacji zebrał się w ciągu kilku minut olbrzymi tłum ludzi i przysłuchiwał się słowiczemu śpiewowi artystki. Plewicka zapomniała widocznie, że znajduje się w zaplutym i zakopconym machorką wagonie, wśród zanarchizowanej i zrewoltowanej tłuszczy żołnierskiej. W śpiew swój włożyła całą duszę.

c. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz. Sosnowiec Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.